

Ciąg dalszy wędrówek Karaimki po Azji Centralnej. Tym razem droga prowadzi do górzystej Kirgizji – autów w cieniu masywu Tien-Szan i nad brzeg jeziora Issyk-Kul.

W gościnie u Kirgizów

Moja przygoda z Kirgizją zaczęła się 3 lata temu, kiedy do mojego nowego domu w Moskwie zawitała gosposia z Kirgizji i to ona zaprosiła mnie do siebie w gości. Wyleciałyśmy razem z Moskwy do Osz, miasta w dolinie Fergańskiej, znanego głównie z przemytu narkotyków i krwawych zamieszek między Kirgizami i Uzbekami po rozpadzie Związku Radzieckiego. W Osz miała do nas dołączyć Kasia, moja wrocławska koleżanka, która po wizycie w Moskwie postanowiła towarzyszyć mi w tej egzotycznej eskapadzie. Zaraz po przylocie do Osz, oficerzy straży granicznej sprawnie przeprowadzili mnie – jedyne gościa – poza kolejką i wszelkimi standardami bezpieczeństwa przez wszystkie procedury kontroli granicznej i tak po paru minutach od przylotu mogłam wyściskać Kasię, która godzinę wcześniej przyleciała z Wrocławia.

Po krótkim pobycie w Osz, odwiedzeniu obowiązkowych *must see*, czyli góry Sulejmana i bazaru, jedziemy dalej, na południe, do aułu,

gdzie już wszyscy na nas czekają od kilku miesięcy. Uroczysty obiad, na który jesteśmy zaproszone, jest spotkaniem rodzinnym z okazji rocznicy śmierci jednego z bliskich naszej gospodyni. Zaraz po naszym przyjeździe, młode kobiety przynoszą dzbanek wody, mydło i ręcznik, a następnie usługują nam przy myciu rąk. Następnie zdejmujemy buty przed wejściem do domu i wchodzimy do głównego pomieszczenia, w którym zebrała się cała rodzina, starszyzna i mułła. Starsze kobiety i mężczyźni siedzą po turecku na dywanie, pod ścianami widać stopy różnokolorowych, ręcznie szytych pledów wypełnionych bawełną, które w zależności od potrzeby mogą służyć za materac lub przykrycie. Nowe dania i herbata są donoszone do pokoju z kuchni przez młode kobiety, które dopiero pod koniec posiłku usiądą razem z nami. Pośród daniach mułła lub ktoś ze starszyny zaczyna krótką modlitwę ku pamięci osoby, która odeszła. Posiłek jest podany na podłodze, a w centralnej części wyłożono chleb i wypieki z ciasta, które po zakończeniu posiłku (podobnie jak reszta jedzenia) zostaną rozdane między gości. W ten sposób będziemy spożywać posiłki w czasie całej naszej podróży.

Kirgizi bardzo chętnie przyjmują gości pod swój dach i zawsze obdarowują ich prezentami. Jest to tradycja jeszcze z czasów koczowniczych, kiedy jurty były od siebie oddalone, a każdy przybysz przynosił nowiny, na które z utęsknieniem czekali. A gdy gość odjeżdżał w długą i trudną drogę, zawsze dostawał prowiant na czas podróży. My również, wcześniej uprzedzone przez naszą gospodynię, przywieźliśmy prezenty dla naszych gospodarzy i innych osób, które spotkamy w ciągu dziesięciu dni pobytu. Na specjalne zamówienie Kasia przywiozła perfumy „Być może”, które w Kirgizji cieszą się dużą popularnością. W aule nasz przyjazd wywołał wielkie zainteresowanie.

Zmierzamy do Biszkeku!
Zapora Toktigulska
na rzece Naryn.



Fot. Anna Abkiewicz



Pierwszy raz przyjechali tu goście z Europy, a dzieci, przyzwyczajone, że kobiety noszą chustki na głowie, co rusz przychodziły oglądać nasze włosy – rude, krótko przystrzyżone Kasi i moje szpakowate loki.

Po paru wizytach u sąsiadów, ugoszczeniu herbata, mlekiem i słodyczami oraz obowiązkowej wymianie prezentów, została podjęta decyzja: jedziemy w góry na piknik! Następnego dnia, jeszcze nim się zbudziłyśmy, wszystko było już przygotowane i zaraz po śniadaniu wsiedliśmy do mini wana z całą rodziną, dziećmi sąsiadów i kozą. Koza, jak się później miało okazać, była naszym obiadem i kolacją. Był to jedyny sposób dowiezienia świeżego mięsa w góry w prawie 30-stopniowym upale. Po drodze na piknik zatrzymujemy się przy wodospadzie Apszyr Ata, robimy parę zdjęć na pamiątkę i jedziemy dalej w góry. W czasie, gdy męska część wycieczki zajmuje się sprawianiem kozy, a panie rozpalają ogień i zaczynają szykować obiad, my z Kasią w towarzystwie dzieci idziemy na przechadzkę po okolicy. Widoki są przepiękne: znajdujemy się w wąwozie, którym płynie dość głęboki i miejscami rwący strumyk, a dookoła nas wysokie góry. I tak leniwie upłyne nam cały dzień: zwiedzamy, brodzimy po strumyku, jemy, pijemy nieodłączną herbatę i znowu zwiedzamy. W tym dniu również będzie tradycyjna wymiana prezentów z mieszkańcami pobliskiego domu. My zawożymy im trochę smażonego mięsa i chleb, a w zamian dostajemy domowe masło klarowane i *kurt*¹. W trakcie pikniku po raz pierwszy zauważyłam, że łatwiej mi jest zrozumieć kirgiski niż uzbecki. Jednak nasi gospodarze dopiero pod koniec na-

szego pobytu zorientują się, że odpowiadam na ich pytania, nie czekając na tłumaczenie.

Następnego dnia jedziemy zobaczyć pola bawełny i arbuzów – i oczywiście na przyjęcie do znajomych naszych gospodarzy. Po paru dniach spędzonych w aule wracamy do Osz. Przesiadamy się do innego samochodu, którego kierowca nota bene jest *plemiannikiem* naszej gospodyni i który będzie nam towarzyszył do końca naszej podróży. Chwilę zajęło nam zrozumienie, jak do samochodu kombi zmieści się sześć osób i bagaż. Okazało się, że syn naszych gospodarzy pojedzie w bagażniku, a bagaż na dachu samochodu. W taki sposób dojedziemy z Osz przez Biszkek do Issyk Kul i z powrotem do Biszkeku. Po drodze do Biszkeku zajeżdżamy do Uzgeny, gdzie znajduje się przepiękny kom-

Przydrożne stragany i restauracje w yurtach przy drodze do Biszkeku.

Rezerwat Ala Arcza u stóp lodowca.





Fot. Anna Abkowicz

Wieżę Burana i stary cmentarz w ruinach miasta Bałasagun. Poniżej: kirgiskie przysmaki.



Fot. Anna Abkowicz

pleks trzech mauzoleów wybudowanych w XII wieku przez dynastię Karachanidów², w czasach, gdy ta dziś prowincjonalna miejscowość była jednym z głównych punktów Jedwabnego Szlaku. Jeszcze tylko fotografujemy szybko pomnik Lenina pomalowany złotą farbą i jedziemy dalej przez Dżalalabad, wzdłuż zbiornika Toktogul na rzece Naryn. Droga unosi się coraz wyżej przez zieloną dolinę Susamyrską położoną na wysokości 2000-2500 m nad poziomem morza, aż do przełęczy Too-Aszu, znajdującej na wysokości ok. 3600 m, gdzie przejeżdżamy tunelem wydrążonym w górach na drugą stronę masywu Tien Szan. Wzdłuż drogi rozrzucone są malownicze jurty, w których Kirgizi mieszkają od wiosny do jesieni w trakcie wypasu koni i bydła w tej znanej ze swoich zielonych pastwisk dolinie. W mijanych jurtach można kupić kumys, kurt i klarowane masło. Pod wieczór dojeżdżamy do Biszkeku, gdzie czeka na nas domowy *besz-barmak*³ i tra-

dycyjna już wymiana prezentów. Następnego dnia szybko zwiedzamy centrum Biszkeku i po południu jedziemy do parku Ala Arcza, gdzie Kasia postanawia wejść na lodowiec, a ja spokojnie spaceruję w dolinie pociętej strumykami z niego spływającymi. Widoki zapierają dech w piersiach!

Z Biszkeku jedziemy dalej do Issyk Kul, mając nadzieję obejrzeć po drodze wieżę Burana. Jak się później okazało, ten największy zabytek architektury kirgiskiej jest znany podróżnikom, ale nie lokalnej populacji. Nie udało nam się znaleźć żadnego kierunkowskazu, a miejscowi mieszkańcy też nie umieli nam powiedzieć, jak dojechać do wieży. W końcu po około godzinie jazdy w kółko, w szczerym stepie dostrzegliśmy cel naszych poszukiwań. Wieża (minaret o pierwotnej wysokości ponad 40 m) została wzniesiona na ruinach miasta Bałasagun, które było stolicą kaganatu karachanidzkiego w X-XI w.⁴ Nad brzegami Issyk Kul, drugiego co do wielkości górskiego jeziora na świecie, spędziłyśmy leniwie parę dni, by wrócić stamtąd prosto do Biszkeku i zakończyć tym samym naszą przygodę w Kirgizji.

Anna Abkowicz

Przypisy:

¹ Kurt – danie typowe dla koczowników z Azji Centralnej; suszone kulki przygotowywane ze sfermentowanego mleka owczego, koziego lub krowiego.

² Karachanidzi – turecka dynastia stojąca na czele Karluków i innych koczowniczych plemion, która w X w. podbiła Azję Centralną, kładąc kres perskiej dominacji w tym regionie. Karachanidzi byli pierwszymi Turkami, którzy przyjęli islam i ulegli wpływowi kultury muzułmańskiej.

³ *Besz-barmak* (dosł. 'pięć palców') – narodowa potrawa kirgiska z koniny (lub baraniny bądź wołowiny) gotowanej w rosole i podawanej z makaronem.

⁴ W Bałasagunie urodził się XI-wieczny poeta Jusuf, autor dzieła *Kutadgu bilig* („Wiedza, która przynosi szczęście”), zabytku literatury tureckiej z Azji Środkowej.